

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, środa, 13 marca 1946 roku

Nr 56

# Za „żelazną kurtyną“

angielską. — Co się dzieje w brytyjskiej strefie okupacyjnej, w Grecji, w Indiach i w Indonezji. — Nie uda się pokłócić Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim

MOSKWA, 12.3. — Światowej sławy historyk autor głośnej pracy o Napoleonie, członek Akademii nauk ZSRR, Eugeniusz Tarle zamieszcza w „Izwestiach“ dłuższy artykuł poświęcony przemówieniu Churchilla w Ful-ton.

Prof. Tarle ironizuje na temat prób czynionych przez Churchilla skłócenia Związku Radzieckiego ze Stanami Zjednoczonymi. Tarle przypomina, jak to w XVIII i XIX w. imperializm angielski usiłował zdusić walkę wyzwolenczą Ameryki i jak przez cały ten okres naród rosyjski odniósł się z największą sympatią do Stanów Zjednoczonych. Tarle wskazuje na intencje Churchilla i stwierdza: „Sądziwy, że przede wszystkim Anglia nie chce wojny. Anglia dzisiejsza to nie kraj Churchilla, Anglia ludowa, demokratyczna, inteligentna nie życzy sobie, ażeby ją na podstawie jakichś przewidzeń wtrącono w nową katastrofę. Związek Radziecki nie dopuści do roku 1941 i nie znieśli żadnych przygotowań do ataku na swe granice. Dobrze wiemy, że Związek Radziecki nie ubiega się o panowanie nad światem, co zarzuca mu Churchill, ale wiemy również, że Związek Radziecki zdecydowanie postanowił mocno zabezpieczyć wszystkie swe granice. W dążeniu do tego usprawnionego niezbędnego celu, nie ulegnie żadnym grozom ani „pobrzykiwaniu szabelką“, lecz krocząc będzie swoją drogą, nie zrzekając się swego“.

Członek Akademii Nauk ZSRR — Tarle, pisze dalej:

Churchill woli obecnie działać pod pseudonimem rządu labourystów, działa jednak bez dawnej finezji dyplomatycznej. Zresztą dyplomacja, to nie balet, nie jest istotne, czy postępuje się z gracją, czy bez niej.

Ważne jest, od jakiego pieca rozpoczyna się ten taniec, a w wypadku Churchilla „piec“ jest ten sam — sieje się obawy wobec Związku Radzieckiego i jego rzekomych zamiarów ekspansji.

Między państwami anglosaskimi, a Związkiem Radzieckim istnieją rzekomo różnice ideologiczne — nie dające się z sobą pogodzić.

Churchill mówi o „żelaznej kurtynie“ oddziałającej od świata kraje pozostające w sferze wpływów ZSRR. Inne — szczęśliwsze kraje — pozostają pod „ojcowską opieką“ Wielkiej Brytanii. Są to, zdaniem autora, Grecja i Indie, odczuwające „dobroczynne skutki opieki“. Churchilla zadawała również sytuacja panująca w Hiszpanii — nie znalazł w swoim przemówieniu ani jednego słowa nagany dla panoszącego się tam gangstera faszystowskiego, któremu ofiarowali władzę Hitler, Mussolini i lord Plymouth, bo Franco był popierany i przez samego Churchilla.

Zdaniem Churchilla — pisze autor Anglosasi kierują się zawsze prostą i nieugiętą decyzją. Grecy doświadczyli tej prostoty, gdy skierowano przeciw nim lufy karabinów i automatów, gdyż nie rozumieli, że ich kraj „to ważna

półycja strategiczna na morzu Śródziemnym — dla Brytyjczyków“.

Przemówienie Churchilla budzi wspomnienie Goebbelsa z okresu załamania się ofensywy niemieckiej pod Stalingradem, kiedy to Goebbels zwrócił się z apelem do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, aby uderzyły na ZSRR. Różnica między mowami polega tylko na tym, iż teraz wołanie skierowane jest — do Stanów Zjednoczonych.

Co zaś do „żelaznej kurtyny“, to trzeba ją zapuścić w pewnych swoich strefach — na przykład, gdy ktoś chce zobaczyć uzbrojone bataliony niemieckie w brytyjskiej strefie okupacji Niemiec, albo też gdy komisja chce stwierdzić w Indonezji, dlaczego Indonezyjczycy pomimo, że stracili już 40 tysięcy ludzi, opierają się wprowadzeniu proponowanego im „samorządu“. Tego zaś kto chciałby zbliżyć popatrzeć na armię Andersa, „żelazna kurtyna“ mu

że uderzyć nawet po głowie, jak to zresztą się stało w jednym z obozów we Włoszech.

Niektórych publicystów nawet zmieszalo żądanie Churchilla, aby zawrzeć sojusz jak najszybciej — dopóki istnieje broń monopolowa. Wojowniczy ten człowiek zdradza wielką niecierpliwość, ale — Churchill niewątpliwie się spóźni.

Na zakończenie autor pisze, iż Wielka Brytania nie chce prowadzić wojny, i wydaje się wątpliwe, aby Stany Zjednoczone pociągała perspektywa nowej wojny. Co zaś do Związku Radzieckiego, to sam Churchill nie wierzy w to, aby ZSRR dążył do panowania nad światem. Jednakże ZSRR nie dopuści do tego, aby powtórzył się rok 1941 i nie znieśli żadnych groźb. Granice Związku Radzieckiego są dobrze zabezpieczone, nie ustąpi, on przed pobrzykiwaniem tą rzekomo „monopolową bronią“.

## POSŁOWIE IZBY GMIN za odroczeniem wyborów w Grecji

LONDYN. (BBC). Agencja Associated Press donosi, że minister spraw zagranicznych Bevin odbył konferencję z członkami Izby Gmin, należącymi do Partii Pracy, którzy wypowiedzieli się za odroczeniem wyborów w Grecji.

Bevin uzasadniał konieczność dotrzymania terminu 31 marca, używając swoich stałych argumentów o konieczności zapoznania się z istotną wolą narodu

greckiego, o konieczności utworzenia trwałego rządu dla dokonania dzieła odbudowy kraju itd.

Premier grecki Sofulis oznajmił wczoraj wieczorem, że manifestacje publiczne, zapowiedziane przez partie lewicowe na dzień 17 i 24 marca, zostały zakazane. Zakaz swój premier motywuje chęcią uniknięcia zaburzeń.

## Przed wyborami w Persji

Parlament przyjął do wiadomości sprawozdanie premiera

Z Teheranu donoszą:

Parlament perski na tajnym posiedzeniu wysłuchał sprawozdania premiera Sultana z przebiegu i wyniku rokowań w Moskwie.

Parlament przyjął sprawozdanie do wiadomości i uchwalił rozwiązać się, celem umożliwienia przeprowadzenia nowych wyborów w całym kraju.

Na okres przejściowy powołano prezydium, które będzie pełnił funkcje parlamentu aż do zebrania się nowego przedstawicielstwa narodowego.

W Teheranie odbywają się zgromadzenia ludowe, domagające się szybkiego przeprowadzenia wyborów.

Pogratulować!

# Narodziny faszyzmu w Anglii

pod bokiem premiera Attlee. — Goebbels byłby zachwycony. — O co walczyli żołnierze angielscy?

W Anglii powstało nowe stronnictwo faszystowskie pod wymowną nazwą „Imperialna Liga Faszystowska“.

Do partii zapisało się 250 członków, którzy jawnie głoszą program w niczym nie ustępujący hitlerowcom i ich prorokowi Goebbelsowi.

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że stronnictwo to powstało za rządów premiera Attlee w czasie, kiedy na całym świecie przejawiają się zdecydowane

tendencje ostatecznej likwidacji faszyzmu, jako elementu zbrodni przeciw ludzkości.

Na czele nowej partii faszystowskiej stoi Arnold Leeds. Jest on autorem książki, o której Words pisze, że zawiera najbardziej niebezpieczną truciznę, którą kiedykolwiek przepojono słowo języka angielskiego.

Pogratulować wypada p. premierowi Attlee, że on właśnie stał się niejako

„ojcem chrzestnym“ ruciu, który na sztandarze swym wypisuje hasła wyniszczenia wszystkiego, co technię swobodą i wolnością, największymi zdobyczami ludzkości.

„Daily Herald“ omawiając sprawę powstania nowego stronnictwa, zapytuje: „O co wobec tego walczyli żołnierze brytyjscy i jak będziemy walczyli z „szkikami hitleryzmu w Niemczech?“.



Przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Robotników Przem. Spożywczego.

## Herbert Lehman ustąpił z przewodnictwa UNRRA

LONDYN. (BBC) — Z Waszyngtonu donoszą, że przewodniczący światowej organizacji UNRRA Herbert Lehman zrezygnował ze swego stanowiska ze względu na zły stan zdrowia. Herbert Lehman objął przewodnictwo UNRRA w roku 1942, wycofując się jednocześnie z urzędu burmistrza Nowyorku.

## Demonstracje w Trieście za przyłączeniem do Jugosławii

LONDYN. (BBC). Korespondent Reutera donosi z Triestu, że wczoraj odbyła się tam wielka manifestacja na rzecz marszałka Tito i przyłączenia Triestu do Jugosławii.

W manifestacji wzięło udział przeszło 100 tysięcy osób. Rozpoczęła się ona po uroczystym pogrzebie 2 zabitych podczas niedzielnego starcia tłumy z policją na jednym z przedmieść Triestu.

Według nadeszłych ostatnio wiadomości strajk powszechny, który wybuchł w Trieście i który zahamował wyładunek transportów UNRRA, przeznaczonych dla Italii, Jugosławii i krajów Europy Środkowej, ma zostać wkrótce zakończony.

## Usunięto z parlamentu 20-tu posłów reakcyjnych

LONDYN. (BBC). Z Budapesztu donoszą, że 20 członków stronnictwa drobnych właścicieli ziemskich, mającego większość w parlamencie, zostało usuniętych z parlamentu na żądanie partii lewicowych.

Premier Nagy oświadczył, że to ustępstwo na rzecz lewicy miało na celu utrzymanie zgody między stronnictwami i co za tym idzie wzmocnienie rządu demokratycznego.

## Nowa nota Francji w sprawie Hiszpanii

PARYŻ. — Francuski minister spraw zagranicznych Bidault wręczył ambasadorom Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nową notę francuską w sprawie przekazania kwestii hiszpańskiej Radzie Bezpieczeństwa.

# Wśród Polaków na Dolnym Śląsku

## Wrocław odradzający się z ruin. — Niemcy wyprzedają wszystko przed wyjazdem. — Polak z Belgii. — „Nigdy nie byłem tak dumny, że jestem Polakiem, jak teraz”

(Korespondencja własna „Expressu Ilustrowanego”)

Wrocław, w marcu  
Podniesione ramię dawnego szlabanu granicznego, oddzielającego Polskę od jej ziem, zagrabionych przed wiekami przez germańskiego najeźdźcę — zamario w bez-ruchu. Na zawsze.

Jedziemy przez kraj niemal wymarły. Po obu stronach drogi rozległe bure pola leżą odłogiem, nawpół porozwalane domostwa o wesołych kiedyś czerwonych dachach i zielonych okiennicach — patrzą na nas pustymi oczodołami wybitych okien. Drzewa potrzaskane. Zardzewiałe, powyrwane auta pancerne i czołgi — przypominające wielkie, bezradne żuki, które przewrócone na grzbiet — nie potrafią się podnieść. Tu, na tych terenach, toczyły się przecięte walki o Wrocław.

### Opaski niemieckie

W Sycowie widzimy pierwszych Niemców z białymi, odróżniającymi ich od ludności polskiej, opaskami. W miarę zbliżania się do Wrocławia, opasek tych jest coraz więcej.

Oleśnica. Tutaj Niemcy mieli olbrzymie lotnisko wojskowe. Na tle jasnego nieba rysują się potężne szkielety zniszczonych doszczętnie hangarów, na zrudziałej trawie dotąd leżą wielkie stopy bomb. A pod lasem, jak groźne jastrzębie, przy-czaiły się samoloty. Zostały tu umieszczone dla zamaskowania — i tu też je uniesz-kodliwiono. Ongiś straszne i niszczytel-skie — dziś szmelc, żalony rekwizyt prze-żłości, o której chciałoby się zapomnieć.

Mijamy słynne z historii Psie Pole, pamiętne klęską wojsk niemieckich w walce z Bolesławem Krzywoustym w 1109 r. Znajduje się tu olbrzymia, nowoczesna za-trudniająca w okresie wojny 8 tysięcy ro-botników, fabryka zapalników elektrycz-nych i zegarowych do bomb. Dziś stoi martwa i pusta.

O parę załedwie metrów od fabryki znajdował się obóz dla jeńców wojennych. Potrójne rzędy kolejastych drutów, długi rząd drewnianych baraków. Z właściwą sobie perfidią Niemcy chcieli w ten spo-sób ochronić fabrykę przed atakami a-lianckimi samolotów. Jak w powstaniu warszawskim chronili swoje czołgi, pędząc przed nimi polskie kobiety.

Mijamy wielki cmentarz żołnierzy ra-żniętych, co na tej dalekiej od swych

stron rodzinnych, obcej ziemi oddali swo-je, przeważnie bardzo młode, życia. Snu-lich strzegą ustawione na cokółkach praw-dziwe czołgi i działa. Całość robi bardzo silne wrażenie.

### Miasto ruin

Wjeżdżamy na przedmieścia Wrocła-wia. W czasie obrony miasta, Niemcy zrównali z ziemią jego część, robiąc tu we-wnętrzne lotnisko; z którego startowały ich samoloty. Nie przydały się na nic ich wysiłki! Poszarpaną, żalonną linią rysują się ruiny. Tak wiele ruin... Jak w War-szawie...

Na rynku wrocławskim ruch. Kwitnie tu handel używaną garderobą. Bo Niemcy wjeżdżają i wyprzedają zbędne rzeczy. Śpieszą się. Obecnie mogą udać się do strefy angielskiej, a to ich nęci. Na mu-rach Wrocławia wiszą afisze, oznamnia-jące, że władze brytyjskie wpuszczają tyl-ko Niemców z pościelą i garnkami. Gdy nas, Polaków, wysiedlano — to jakoś nikt się nie upominał o to, by Niemcy dawali

## Japoński admirał w niewoli żyje jak we własnym domu

Nowy Jork. Jak donosi korespondent dziennika „New York Times” repatriacja 3 tysięcy japońskich jeńców wojennych, pozostawionych na wyspie Truck (wyspy Karolińskie na Pacyfiku) przy budowie a-merykańskiej bazy morskiej, odbędzie się dopiero w czerwcu, gdy budowa będzie skończona.

Japończycy ci nie znajdują się pod stra-żą i korzystają z całkowitej swobody ru-chów. Jeden z przedstawicieli dowództwa

nam pośleł i garnki! Szedłmy przeważnie tak, jak stalśmy. Wszystko nam odbiera-no. A no cóż, „narod panów” ma szczę-ści!

Z ob. Szczepankiem zetknęłam się na Dolnym Śląsku przypadkowo. Z okazji poświęcenia Państwowej Wytwórni Op-tycznej w Jeleniej Górze — po wielu in-nych mówcach wszedł na estradę młody, jasnowłosy chłopak i po polsku, ale z wy-bitnie francuskim akcentem, wyraził swój podziw dla osiągnięć polskiego pracownika na tych ziemiach, przywróconych po wie-kach Polsce.

### Pierwszy raz w Ojczyźnie

Ob. Szczepanek urodził się w Belgii, jest synem polskiego robotnika-emigran-ta. Ale choć kończył obcą szkołę, choć pracuje w zakładach samochodowych w Liège — czuje się Polakiem, jest członkiem Związku Walki Młodych i teraz przyjechał do ojczyzny, by zobaczyć, jak też w niej

jest na prawdę. Bo tam zagranicą, tyle na ten temat krąży okropnych plotek.

— Jestem już od dwóch miesięcy w Polsce — mówi nam. — Chcę jak najwięcej zobaczyć, żeby możliwie wierny obraz Polski odtworzyć rodakom po powrocie do Belgii. Jest nas tam około 35 tysięcy. Głównie w Liège, Charleroi, Namur, Lim-burgu... Większość chce wracać do kraju.

— Nie naturalizują się? — pytamy.  
— Nie. Polacy w Belgii nie chcą się naturalizować, wyprzedają się swej polskości. Czym byłbyśmy lepsi od volksdeutschów, gdybyśmy to robili? — zaperza się ob. Szczepanek.

— Był Pan już kiedy w Polsce?

— Raz jeden, ale krótko i miałem wte-dy osiem lat. Właściwie zatem mogę po-wiedzieć, że dopiero teraz widzę Polskę po raz pierwszy w życiu. Taką zniszczoną, strатовaną, a przecież podnoszącą się sto-kród szybciej, niż niemal niezniszczona Belgia. Tam załedwie 50% fabryk pracu-je. Robotnik nie chce pracować dla kap-i-talisty.

### Nowa Polska

— Często słyszałem — ciągnie dalej ob. Szczepanek — jak zagranicą mówili, że Polacy nie dadzą sobie rady z zagospoda-rowaniem Ziemi Zachodnich. Tymczasem już 120 tysięcy robotników pracuje w tu-tejszym przemyśle. Mnie specjalnie inte-resuje przemysł metalowy — jako mi naj-bliższy. W tym przemyśle na Dolnym Śląsku zatrudnionych jest już 7,5 tysiąca robotników. Zwiedzamy fabryki i widze, że ich wydajność wzrosła ostatnio do 30%. Wartość produkcji w przemyśle metalo-wym na Ziemiach odzyskanych wynosi dwa i pół miliona złotych przedwojennych miesięcznie, przy czym udział tych ziem w produkcji całego kraju stale wzrasta. W styczniu — jak słyszałem — wynosił on 9%. Do końca roku przy obecnym tempie pracy — osiągnie 25%.

— Nigdy może nie byłem tak z tego dumny — dodaje ob. Szczepanek — że je-stem Polakiem, jak właśnie teraz, przeby-wając tu, na tych ziemiach, polonizowa-nych i zagospodarowywanych z takim en-tuzjazmem i ofiarnością. Tu, na tej ziemi, osiedlimy się też chyba, gdy opuścimy Belgię. Może już niedługo...  
Kobe.

## Dokąd dziś pójdziemy?

Wyruszę na czele.

Codziennie 19.15. W niedziele 16.15 i 19.15

### TEATR W.P.

Dziś i codziennie (z wyjątkiem piątków) o godzinie 19 sztuka Giraudoux „Elektra” w przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza,

### TEATR POWSZECHNY TUR.

Codziennie o godz. 19 punktualnie (w niedziele o godz. 15 i 19) świetna sztuka Mar-celego Pagnola „Marjusz”

### TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Daszńskiego 24

Codziennie o godz. 19.15 komedia „ICH CZWORO” Gabrieli Zapolskiej z MIRĄ ZI-MIŃSKĄ w roli głównej. Udział biorą: Ja-łina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Ka-niewska Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Reiski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

### COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 1 marca nowy program z Leonem

### Codzienna nowelka „Expressu”

## W górskim schronisku

Pociąg minął pierwszą podgórska stacyjkę. Podróżny, który towarzyszył Bogdanowi od samej stolicy, zjechał swo-je walizki z pólki i wysiadł.

Bogdan został sam, i wtedy dopiero ocknął się z zadumu po raz pierwszy od wielu godzin. Przypomniał sobie, że ma w kieszeni list do Ireny, który miał zamiar przesłać pocztą peronową, tak, by nie wiedziała nawet, w jakim mie-ście się zatrzyma. Rozwinął kartkę papieru i jeszcze raz przeczytał słowa, które zamykały jeden okres w jego ży-ciu:

„Iruś!

Pozwól, że jeszcze raz nazwę Cię tak, jakgdyby się nie nie zmieniło, jak gdybyś była tą samą dobrą, roześmia-ną dziewczynką, moją narzeczoną, któ-rą tak bardzo kochałem. To już po raz ostatni. Chciałem walczyć o Ciebie... Tę walkę przegrałem. Dlatego usuwam się z drogi Twojego życia... Jeśli ko-chasz tamtego, bądź szczęśliwa...”

Bogdan.

Uśmiechnął się z goryczą:

— Tak będzie najlepiej.

Rzeczywiście przegrał walkę o utochaną kobietę. Tamten, Adam Or-licz, bogaty wysportowany i przystoj-ny mężczyzna przewyższał go pod ka-żdym względem. Ale Bogdan był pe-wien, że z nich dwóch, tamten nie mógł tak pragnąć szczęścia Ireny, jak

on, bo tak jej, jak on, nie kochał. Ale tego wiedzieć nie chciała i nie mogła Irena, jakby oczarowana niezwykłą, męską urodą Adama Orlicza. Dlatego Bogdan postanowił zniknąć jej z oczu. Frągnął przez zimę zostać w górach, w samotnym schronisku, gdzie przyroda i spokój mogły uleczyć jego chorą du-szę, a potem przenieść się do innego miasta.

Po przybyciu do krańcowej stacyj-ki w górach, Bogdan poczynił niezbęd-ne zakupy i udał się do schroniska. Tu, pośród najpiękniejszego, zimowego kra-jobrazu, w ustawicznych narciarskich wycieczkach powoli opadała z niego gorycz, smutek i nienawiść do swego rywala. Ale zapomnieć nie mógł...

Mijały tygodnie. Pewnego dnia Bog-dan wybrał się na dość daleką wyciecz-kę i wracał po południu. Już dzień przedtem skończyła się skoneczna, spo-kojna pogoda, a teraz szczyty gór za-snuwały się coraz prędzej śniegowymi chmurami. Lekki z początku wietrzyk zamienił się stopniowo w potężny wi-cher, który porwał co raz gestsze tu-many śniegu.

Bogdan był wytrawnym narcia-rzem i góry znał dobrze, ale pragnął jaknajszybciej znaleźć się w schroni-sku, bo wiedział, że w czasie burzy śnieżnej najlepszego nawet narciarza może wicher zmieść w przepaść.

Tymczasem zbliżał się zmierzch: było coraz ciemniej.

Wtem Bogdan przystanął. Przez hu-raganowy poświat wichru usłyszał ja-kiś przytłumiony głos ludzki:

— Ratunku!!!

Głos ten powtórzył się raz jeszcze i zamilkł. Nie ulegało wątpliwości: Ja-kiś zbłąkany turysta, który potrzebuje pomocy. Bogdan pośpieszył w tam-tym kierunku. Po dwudziestu minu-tach natknął się, prawie niespodzianie, na wół przysypany śniegiem kształt ludzki. Bogdan pochylił się nad leżą-cym. Nieznajomy był półzmarznięty i nieprzytomny. Należało go szybko ratować. Na szczęście, do schroniska Bogdana było blisko, czego nieznajomy, nieznający terenu nie wiedział. Bog-dan zjechał narty i chciał dźwignąć leżą-cego. Nagle cofnął się. Przed nim le-żał Adam Orlicz. Człowiek, który mu zabrał szczęście. Przez głowę Bogdana przeszła myśl, szybka, jak szalejący wo-kół wichur:

— A gdyby go tak zostawić. Nikt się nie dowie. Przecież on zabrał mi Irenę...

Po chwili jednak opamiętał się i zjechał go palący wstyd. Chciał przeciw-ko popełnić morderstwo. Z tym większym zapalem zajął się ratowaniem zamar-zniętego. Z ogromnym wysiłkiem u-doło mu się zaniesić go do schroniska, gdzie nacierał go śniegiem tak długo, aż był pewien, że Adam Orlicz jest uratowany.

Nie wiedział, że uratował życie...

słynnego oszusta, ścięganego przez wła-dze, który tą drogą chciał uciec zagra-nicę. W rozświetlonym tylko ogniem polan świerkowych schronisku urato-wany nie poznał po odzyskaniu przy-tomności swego wybawcy, tym bar-dziej, że Bogdan umyślnie zmienił głos. Osiabiony Orlicz napił się wód-ki, podanej mu przez Bogdana i usnął. W czasie snu wypadł mu z kieszeni portfel z którego wysunął się jakiś bi-lecik.

Bogdan, chcąc podnieść portfel, ze zdumieniem zauważył, że bilecik pisa-ny jest charakterem pisma Ireny. Znał go przecież tak dobrze. Nie mógł po-kończyć głębi przeczytania tej kartki. Irena pisała:

„Panie!

Proszę uważać naszą znajomość za skończoną. Ze smutkiem wspominam ubiegłe tygodnie, gdy razem do wybo-ru Pana, człowieka, który nie zasłużył na miano dżentelmena, a tamtego, Bog-dana, wybrałam Pana. Żałuję tym bar-dziej, że przekonałam się, że tamtego człowieka kochałam i Kocham, a dla Pana mogę mieć tylko pogardę za Je-go nikczemność i małostkę.

I.

Bogdan zrozumiał, że jego miejsce jest teraz przy niej. Kiedy nazajutrz Adam Orlicz obudził się, znalazł na stole trochę zapasów żywności. Nigdy nie dowiedział się, kto uratował mu ży-cie.

T. B.

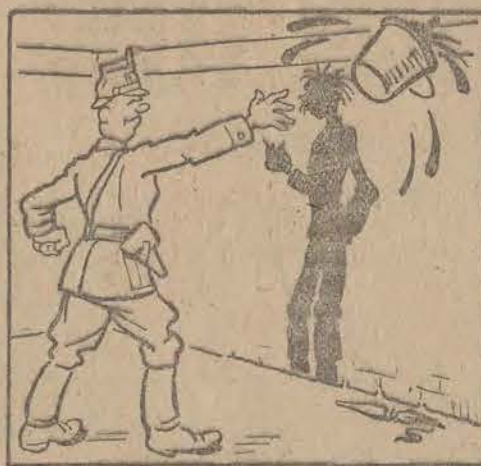
# WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



POLICJANT: — Biorąc logicznie, widzę cień Wicka, więc musi być na podwórzu! Nareszcie go nakryje!



POLICJANT: — Złudzenie optyczne, nic więcej! To ten mały go namalował. Czuję, że przestane myśleć rozsądnie!..



POLICJANT: — Zwirować można! Oszałeć można! Do diabła z farbami i malowaniem! Rozbić to wszystko i szluss!



SZPIEG: — O, Himmel! Bomba na mnie rzucił! Czuję, jak krew spływa! Ratunku!  
WICEK: — Nic, tylko więcej!..



## Niewolnica kobiet

Panna Kocia ma długie, podkrecon. załata rzesy, paznokcie powleczone emalia koloru wrzośa i platynowy watek pod spód. Panna Kocia jest kosmetyczką, czyli przez 8 godzin dziennie (w soboty i dni przedświąteczne dłużej) masuje obwisłe podbródki i pomarszczone szyje, różuje zwiędłe żółta policzki, kładzie hełnę na brwi i rzesy, wyciska wagi i wypala brodawki.

Poza tym panna Kocia żeby nie wtem jak była zmęczona i żeby nie wtem jakie miała zmartwienie — musi się ciągle promiennie uśmiechać i szepotać, szepotać.. To należy do jej zawodu. Konieczność.

— Pani doktorowa chyba żartuje, że ma dorosłego syna! Przecież pani doktorowa nie ma więcej jak — tu następuje maleńka chwilka wahania — jak 30 lat. Najwyżej..

I panna Kocia „odruwa” w swoim białym fartuchu do następnej, spragnionej cudotwórczego użytkownika jej rąk — klientki.

— Ach, pani Pipciakiewiczowa! Jakże się ciesze, że pani dziś właśnie do mnie przyszła. Mam cudowny krem. Ożywczy. Same hormony i witaminy. Coś bajecznego, mówię pani. Został już tylko jeden stołek. Właściwie zamówiony przez mecenasowa.. Ale może jakos się wykreca. Tak-bym chciała, żeby pani spróbowała tego kremu. A jaka maseczka dziś zrobimy? plastyczna czy ogórkowa?

— Panno Kocio, — żaloszny szepot dobiega spod okładu z siemienia białego, spoczywającego na obliczu jakiejś korpulentnej matrony — niech mi pani powie, ale tak zupełnie szczerze, zupełnie otwarcie, czy ja niebardzo się zestarzałam przez ten ostatni rok? Bo mój mąż ma wrócić na 6 latach nieobecności i tak-bym chciała jakos po ludzku wyglądać.

— Panno Kocio, panno Kocio — teraz już chyba się pani mnaż — wola młoda osobka, wygodnie rozparta na fotelu. Chciałabym żeby pani nadała inny kształt moim brwiom. Żeby szły bardziej do góry, żeby było bardziej demonicznie.. I róż także dziś chęć inny. Może cyklamen? A powieki niebieskie. Muszę mieć dziś inną twarz. Sprzyrzyłam się już sobie.

A panna Kocia właśnie umiejetnie masuje „kurze łapki” w kącikach oczu jakiejś piękności zhyt zlotowłosej, by zioto to mogło być prawdziwe.

— „Pani nie ma pojęcia, jaka ja byłam piękna — zwierzca się pół żywej już ze zmęczenia pannie Koci. Pani wie co mi mój mąż powiedział w noc poślubną? Dosłownie pani powtarzam: kobieto, czy nie mogłabyś być mną! piękna.

A teraz czuje, że się starzeje, że brzydne, że robie się taka jakaś podtatustala. To straszne, to okropne! Zanurzałam, że mężczyźni nie oglądali się już za mną na ulicy.. Pani musi, musi, panno Kocio, coś na to zarządzić. Może seria masażu pomogłaby — jak Pani sądzi? Tak ze 30 sztuk..”

W ciszy kosmetycznych gabinetów walczy pewna kategoria kobiet o urodę, o młodość, co z dnem każdym coraz bardziej im się wymyka. Walczą rozpaczliwie. Namórno prakonywalibyśmy je o konieczności posiadania przez człowieka także rozumu, serca.. Ich ideałem są gładkie, różowe policzki, długie rzesy i brzuch, na którym nie gromadza się taldy tłuszczu. Biedno niewolnice piękności! I biedna panna Kocia, której życie wśród tych niewolnic upływa.

# Nowa fala drożyzny w Łodzi

## Dlaczego podskoczyły ceny cukru, masła, wędliny i mleka? — Czy cenniki obowiązują? — Kto kontroluje kalkulację kupiecką?

(j.z.) Od świąt Bożego Narodzenia zauważyć można nieustanny wzrost cen na artykuły żywnościowe. Zwyżka cen szczególnie dała się we znaki w ostatnich tygodniach.

Od 1 do 10 marca cukier 180 zł „skoczył” na 200 zł. Wędliny podrożały o 40 złotych na 1 kg. Masło z 400 zł na 440 zł. Mleko z 25 zł za 1 litr na 30 zł. Mydło o 25%.

Jedyny artykuł, który potaniał, to proszki do prania i soda.

Na wzmoczenie się drożyzny w Łodzi składa się wiele przyczyn: przede wszystkim trudności aprowizacyjne, związane z ogólną sytuacją ekonomiczną kraju i nawet trudnościami w zaopatrzeniu całej Europy, wyniszczonej sześciolletnią wojną, a poza tym zbyt mała sprężystość kontroli cen (od lata ub. roku właściciele sklepów

spożywczych dotychczas nie otrzymali żadnego cennika).

Jak niestety kupcy kalkulują, najlepszym tego przykładem jest sprawa zwyżki cen cukru. Do niedawna w cenie hurtowej 100 kg worek cukru kosztował 17.000 zł. przed kilka tygodniami podobno cukru w hurtowniach zabrakło, aczkolwiek chodziły wersje, że cukier na składach jest, tylko „pomysłowi” hurtownicy czekają na zwyżkę cen. W tych dniach cukier znowu pokazał się w hurtowniach ale podrożał o 200 zł na 100 kg i dołączono opłatę 1250 zł worek i na pomoc zimowa, czyli detaliści płać 18.450 zł za 100 kg.

Uczciwie kalkulując cena 1 kg cukru winna wynosić o 14.50 zł więcej, niż uprzednio, tymczasem kupcy podwyższyli cenę o 20 zł i 1 kg cukru kosztuje 200 zł zamiast 194 zł.

Najpierw hurtownicy, potem detaliści

kalkulując swoje ceny — je zaokrąglają. Zaokrąglenia te dają jednak w rezultacie bardzo poważne różnice. I właśnie tutaj wkroczyć powinny odpowiedzialnie czynniki i skontrolować kalkulację.

Od szeregu tygodni w wielu sklepach nie ma soli kuchennej, czemu to przypisać? — chyba nie trudnościami w związku z transportem kolejowym, który przecież uległ znacznemu usprawnieniu.

Sklepy mają takie ogromne trudności w otrzymaniu zapalek, które w tajemniczy sposób zjawiają się w rękach ulicznych sprzedawców, którzy sprzedają je po 2 do 5 zł za paczkę.

Stanowczo najwyższy czas, aby odpowiedzialnie władze nareszcie zainteresowały się zwyżką cen i zaczęły jej przeciwdziałać.

Więcej kontroli, i bardziej sprężystej kontroli, w sklepach i hurtowniach!

# Wojnę anarchii i na szosach

## wypowiada Łódzki Klub Automobilowy. — Do klubu może należeć każdy szofer i mechanik samochodowy

W ostatnich dniach odbyło się w Łodzi, po dłuższej przerwie, posiedzenie zarządu Łódzkiego Klubu Automobilowego. Trzeba podkreślić, iż organizacja ta nie przypomina w niczym tego rodzaju ekskluzywnych klubów przedwojennych. Jest ona zbudowana

na zupełnie nowych — demokratycznych zasadach. Tak więc, członkiem może być każdy, kogo interesują zagadnienia związane z samochodem i motoryzacją kraju. Do klubu mogą więc należeć zarówno mechanicy i szoferzy, właściciele garaży itp.

Dotychczas Ł. K. A. liczy 40 członków, ale liczba ta przypuszczalnie już w najbliższych tygodniach znacznie wzrośnie. Aby ułatwić szerszym masom zapisywanie się na członków, zarząd klubu, na czele którego stoi jako prezes płk. Bortner — oraz jako drugi wiceprezes naczelnik Kepał, postanowił zdobyć własny lokal. Mieścić się on będzie przy ul. Piotrkowskiej 194, I p. Sekretariat klubu będzie czynny codziennie od 16-ej do 18-ej, poczynając od 15 b. m.

LKA ma przed sobą szerokie plany. W pierwszym rzędzie dąży do tego, aby każdy prywatny samochód mógł być zarejestrowany. Sprawa ta znajduje się już na dobrej drodze.

Drugim ważnym posunięciem klubu będzie wypowiedzenie bezwzględnej walki anarchii na szosach. Jak wiadomo, członkowie klubów samochodowych przed wojną, posiadali odpowiednią egzekutywę i na ich wnioski, nieprawidłowo jeżdżący szoferzy byli karani. Jeśli istotnie LKA wygra wojnę z anarchią na szosach, będzie to jego olbrzymią zasługą. W każdym razie inicjatywa klubu zasługuje na najwyższe poparcie.

Zarząd klubu wystąpi wkrótce z szeregiem ciekawych wniosków, o których w swoim czasie pomówimy. Wrazie możnaby jeszcze wspomnieć, iż postanowił raz na miesiąc wydawać własny biuletyn, który będzie informował ogół o sprawach motoryzacyjnych.

Posiedzenia zarządu odbywać się będą dwa razy miesięcznie, co 1-go i 15-ego. (g)

# Nasze Rady

SMUTNA IRKA. — „Ja, Irka, mam serce zranione — pisze Pani. Miałam narzeczonego, którego kochałam, w którym widziałam cały świat. Zawierucha wojenna rozdzieliła nas i mój najdroższy przyjechał, ale z żoną i trójgłębem dzieckiem a ja do dziś dnia nie zmieniam mych uczuć i kocham go dalej, choć ja jemu już dawno z głowy wywiałam”.

A jednak najwyższy czas, by przestała Pani myśleć o swym byłym narzeczonem. Miłość jego nie wytrzymała próby rozłąki. Dziś jest mężem innej, ma troje dzieci. Niech go Pani nie niepokoi.

P. MICHAŁ z OFLAGU. — Wrócił Pan po kilkoletniej nieobecności do kraju. Wrócił Pan do żony, która poślubiła na krótki czas przed wybuchem wojny. Cieszył się Pan przez te długie lata rozłąki na myśl o powrocie do niej. I teraz widzi Pan, że pożycie wasze jest zupełnie niemożliwe, że przez te parę lat zupełnie odlegliście od siebie, że nie możecie się zrozumieć.

Przewidując tego rodzaju konflikty, jako skutek wojny — prawodawca dał możliwość uzyskania rozvodu. Przed powzięciem ostatecznej decyzji — niech się Pan jednak postara wykonać dobrą wolę i spróbować, czy dzieląc was różnice nie są tylko pozorne i czy nie dałoby się jednak, przy obopólnej wyrozumiałości, ich usunąć?

B. M. z Radwańskiej. Niech się Pan zwróci do Rady Zakładowej firmy, w której pracował Pan w czasie okupacji i skąd został Pan wywieziony na roboty przymusowe i zażąda wyjaśnień, dlaczego nie jest Pan przyjęty spowrotem do pracy, skoro przyjmują innych.

P. A. Zaleski: W związku z pauc. zapytaniem — komunikujemy Panu, że starostwo grodzkie, południowo-łódzkie przeniosło swą siedzibę na ul. Staszycy 110 w Rudzie Pabianickiej.

Program radiowy na dziś

14.55 Pog. aktualna 15.10 „W 95-tą rocznicę premiery „Rigoletta” — audyc. słown.-muzyczna w oprac. Bolesława Busiakiewicza... 16.00 W-wa, 16.10 II-ga audyc. z cyklu „Uczmy się słuchać muzyki” w oprac. Witolda Rudzińskiego...

Ogłoszenia drobne

RZEŹNIK KOŃSKI Zaleski Bogusław. Łódź Sosnowa 13, tel. 170-65. — Plac najwyższe ceny za konie niezdolne do pracy i wypadkowe na mięso... UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie...

Nie udało się Niemcom zatopić Holandii. — Gigantyczne pompy w walce z zalewem

Niemcy, którzy ustępowali z Holandii pod naciskiem wojsk alianckich... Opuszczamy ten kraj — ale za to morze na zawsze go pochłonę! Słowa te Niemcy wprowadzili w czyn i gdzie tylko mogli i zdążyli, wysadzali tamy. Istotnie w dużej mierze udało się im zniszczyć ten piękny „Niski Kraj” — ojezyczne tulipanów.

Wbrew jednak groźbom niemieckim Holandia już w tej chwili została częściowo osuszona, a pracę w tym kierunku trwają z niesłabnącą energią. Niestety, setki tysięcy hektarów już osuszonych, jeszcze przez kilka lat nie będzie zdanych do użytku. Dopiero po pewnym czasie ziemia ta dojdzie do wydajności z lat przedwojennych.

wiosenne, które dokonały wielu szkód w rozpoczętych robotach. Osuszanie Niderlandów odbywa się za pomocą pomp o niezwyklej sile. Maszyna taka w ciągu minuty wyrzuca za tamę 500 ton wody! Rząd holenderski zamówił w Stanach Zjednoczonych 10 nowych pomp. Z chwilą ich uruchomienia w ciągu jednej minuty z powierzchni ni ziemi holenderskiej będzie zniknęło ok. 5000 ton wody.

Do Warszawy jadą bokserzy Geyera

Drużyna boksejska Geyera wybiera się do stolicy, gdzie w dniu 31 bm. stoczy walkę z ósemką Społem. Będzie to pierwsza wizyta pięściorzy łódzkich w Warszawie.

Wóźniakiewicz namyśla się..

Wóźniakiewicz do tej pory nie zgłosił się jeszcze do mistrzostw boksejskich Łodzi. W ogóle nie podpisał akcesu do żadnego klubu łódzkiego. Podobno popularny „Moryc” chciał zostać członkiem KR Geyera, ale rozmowy na ten temat nie wydały pozytywnego rezultatu.

Piotrków zobaczy łódzkich piłkarzy

W nadchodzącą niedzielę drużyna piłkarska „Zjednoczone” rozegra mecz w Piotrkowie z „Concordią”.

Śmierć 38 widzów na meczu piłkarskim

Jak donosi BBC, w Balton w Środkowej Anglii wydarzyła się fatalna katastrofa podczas meczu piłkarskiego, mianowicie zawaliła się trybuna, co spowodowało śmierć 38 osób.

Zjednoczone w Lublinie walczą z Lublinianką

Zespół boksejski „Zjednoczone”, na czele z Czarneckim, będzie walczył w dniu 31 bm. w Lublinie z tamtejszą „Lublinianką”.

Ogłaszajcie się w „Expressie Ilustrowanym”

Ogłaszajcie się w „Expressie Ilustrowanym”

OKÓLNIK WOJEWODY ŁÓDZKIEGO z dnia 21 lutego 1946 roku, L. A. H. 1/5 — 57/4. o wstrzymaniu wywozu artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby z Woj. Łódzkiego. Do Ob. ob.: Starostów Powiatowych i Prezydentów miast wydzielonych...

Druga akcja premiowa „Expressu Ilustrowanego” KUPON Nr 23 Wciąć i zachować.

Andrzej Żabiński Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu — Jestem panu naprawdę niezmiernie zobowiązany... — gładził coś jeszcze Julian Herd, ale Lincz nie słuchał go dłużej. Szybko odwrócił słuchawkę, ziewnął przeciągle i włączył znowu pod koldrę.

„cudownego dziecka”. Ono też prawdopodobnie stanowiło jedyną jeszcze nie, wiążącą go z żoną. Julian Herd, epikurejczyk, uśmiechnięty smakosz życia, nie był nigdy monogamistą. Żonę zdradzał już w pierwszym roku małżeństwa; początkowo bardzo dyskretnie, w miarę jednak jak przekonał się, że gra się udaje, coraz zuchwalej.

„cudownego dziecka”. Ono też prawdopodobnie stanowiło jedyną jeszcze nie, wiążącą go z żoną. Julian Herd, epikurejczyk, uśmiechnięty smakosz życia, nie był nigdy monogamistą. Żonę zdradzał już w pierwszym roku małżeństwa; początkowo bardzo dyskretnie, w miarę jednak jak przekonał się, że gra się udaje, coraz zuchwalej.

mięci Kronikę skandali high lifu łódzkiego byli zawsze doskonale poinformowani, jeśli chodzi o flirt Juliana Herda. Ale znajdowali się zawsze w prawdziwym kłopotcie, kiedy padało pytanie: czy pani Fela ma również kochanka? Herdowa prowadziła się tak nie-nagannie, że nikt nigdy nie mógł powiedzieć coś konkretnego o jej ewentualnym romansie. I tylko niektórzy szepotali sobie na ucho, że mimo pozorów, nie jest ona tak bardzo bez „ale”, że niedarmo rok rocznie wyjeżdża na dwa — trzy miesiące zagranicę.